

# Andrzej Małachowski

---

## Niedziela Świętej Rodziny, O rodzinnym wychowaniu

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 348-350

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pierworodnym „między wielu braćmi”; w Nim staliśmy się „przybranymi synami”. Tak więc do każdego z nas dzisiaj Ojciec kieruje te słowa: „Ty jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie”. Adopcja jest uznaniem ojcostwa! Św. Jan woła zdumiony: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy!”.

Komuś to odrodzenie może wydawać się czymś dalekim, nie do osiągnięcia, tak bardzo czuje się zimnym, niewierzącym lub niegodnym; tak bardzo czuje się jeszcze niewolnikiem, a nie synem. Może ktoś doświadczył zerwania i oddalenia od Boga, jak syn marnotrawny, i czuje jeszcze w ustach smak strąków dawanych świniom; w sercu ledwo ośmiela się żywić nadzieję na przyjęcie go z powrotem do domu rodzinnego choćby jako najemnika (por. Łk 15,19). Ale oto Bóg wychodzi mu naprzeciw i mówi do niego z mocą: Jesteś moim synem! I nam, sługom swego Słowa, nakazuje mówić do serca tego brata i wołać: Słuchaj, to Bóg mówi do ciebie: „Skończyła się twoja niewola”; Bóg Ojciec wyzwolił cię już z mroku i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna; w Nim otrzymałeś odkupienie i odpuszczenie grzechów; grzech nie ma już władzy nad tobą! Musisz jedynie zaakceptować to wszystko, powiedzieć „tak” Bogu i podziękować Mu z radością. Nikt nie jest wykluczony z tej radości. Nie jest nim grzesznik; nie jest nim też starzec obciążony latami i pełen gorczy. Każdemu, kto przyjmie Jezusa, daje On moc, by stał się synem Bożym, to znaczy moc do odrodzenia się do nowego życia niezależnie od wieku czy zasług, zależy to jedynie od wiary. Wątpliwość Nikodema: Jakże może się człowiek narodzić, będąc starcem? Nie ma już podstaw, gdyż Jezus wyjaśnił, że nie chodzi o narodzenie według ciała, lecz według Ducha. W Boże Narodzenie mamy prawo odłożyć na bok bagaż naszych lat i wyrzutów sumienia i poczuć się „jak niedawno narodzone niemowlęta”, nadal zdolne do radości i ufności jak w Boże Narodzenia z odległej przeszłości, kiedy mieliśmy młode dusze i wiele fantazji.

To, czego wysłuchaliśmy, podnosi na duchu, ale zarazem nakłada na nas zadanie, by nie roztrwonić naszego dzieciństwa: „Poznaj, chrześcijanie, godność swoją – woła św. Leon Wielki – i stawszysię uczestnikiem Boskiej natury, nie powracaj do dawnego poniżenia spowodowanego niegodnym postępowaniem. Pamiętaj, kto jest twoją Głową, jakiego Ciała jesteś członkiem. Pamiętaj jakiego Ojca jesteś synem! Kiedy jesteś kuszony albo czujesz się przygnębiony bądź samotny, pamiętaj o dzisiaj usłyszanym i przyjętym w wierze słowach: „Ty jesteś moim Synem, jam Cię dziś zrodził!”.

*ks. Andrzej Małachowski*

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 31 XII 2006

## O rodzinnym wychowaniu

W święto Świętej Rodziny ujawnia się sens świąt chrześcijańskich. One oddają cześć Świętej Rodzinie i skłaniają do refleksji nad rodziną, w której toczy się nasze życie. Jest to rzeczywistość konkretna i naturalna, a taką jest małżeństwo Maryi i Józefa, narodziny Jezusa i ich życie rodzinne w Nazarecie. Życie rodzinne przenika nieustannie Bożą tajemnicą.

Dzisiejsza ewangelia zaczyna się słowami: „Rodzice Jezusa”... Z jednej strony Maryja i Józef, z drugiej Jezus. W Jerozolimie rodzice szukają małego Jezusa, a znalazłszy Go, mówią Mu: „Synu, czemuś nam to uczynił?”. W Nazarecie Jezus był poddany rodzicom i czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi, to znaczy był wychowywany.

W wydarzeniach opisanych w Ewangelii ukryty jest sekret dobrego wychowania. Jezus był poddany swoim rodzicom, ponieważ Jego rodzice byli poddani Bogu. A więc życie duchowe utrzymuje rodzinę w łasce Bożej, w Jego świetle i błogosławieństwie. To modlitwa osobista i rodzinna, przyjmowanie sakramentów, słuchanie słowa Bożego. Największym darem, jaki rodzice mogą ofiarować swemu dziecku, jest ich wzajemna miłość. Trzeba ją pielęgnować, uczynić z niej rzecz najważniejszą w rodzinie, trzeba znaleźć czas, aby być razem, by móc swobodnie porozmawiać, podzielić się doświadczeniami i trudnościami, by odnowić wzajemne oddanie się sobie w klimacie zaufania i intymności. Trzeba, by rodzice wiedzieli, jak konkretnie mogą spożytkować swoje zgodne stanowisko w dziedzinie wychowania, czego mogą wymagać od swoich dzieci, na co mogą im pozwolić. Wychowanie prawdziwie chrześcijańskie musi się opierać na pewności płynącej z wiary, że dziecko nie przychodzi na świat naturalnie dobre, otwarte na wszelkie cnoty, trzeba tylko pozwolić mu postępować, jak chce, i nie zakłócać jego naturalnych instynktów. Przeciwnie, przychodzimy na świat zranieni przez grzech, skłonni do egoizmu i do wszelkiego zła. Wielu chrześcijańskich rodziców, nawet tego nie zauważając, przyjęło w tej dziedzinie pogański sposób myślenia, że dziecko jest kimś pełnym wdzięku, na kogo należy patrzeć z dumą, podziwiając, jak rośnie piękne i wspaniałe na pierwszorzędnego konsumenta. W tym wypadku rzeczą najważniejszą nie jest wychowywanie dzieci, lecz oszczędzanie lub gromadzenie dla nich bogactw.

Wychowanie zakłada, że człowiek z dziecka nie staje się dorosłym spontanicznie, ale że trzeba mu pomóc w kształtowaniu woli, charakteru, moralności i szlachetnych uczuć. Tylko wyjątkowo trzeba w tym celu uciekać się do środków przymusu. Czasem pożyteczniejsze może być dodawanie odwagi, miłe słowo, przytulenie albo dialog. Dialog z dziećmi oznacza bycie z nimi, spędzanie wspólnie czasu, nieograniczanie kontaktu z nimi do kilku zdań zamienionych rano przed pójściem do pracy i wieczorem przed włączeniem telewizora. Oznacza słuchanie dzieci do końca, wspólne spacerowanie czy zabawy. Oznacza traktowanie poważnie ich spraw, niezbywanie i nielekceważenie ich pytań, wykorzystując swoją władzę bądź doświadczenie. Głównym wrogiem dialogu nie jest surowość, lecz gniew. Gniew dławi i utrudnia dialog. Jest to częsta, ale też i najbardziej bezproduktywna reakcja wielu rodziców, zwłaszcza tych, którzy mają dzieci o buntowniczych nastawieniach. Niekiedy dialog wymaga i tego, by rodzice potrafili prosić o wybaczenie błędów lub nadużyć. To wychowuje do uczciwości, do szacunku, do wzajemnego poszanowania. Władza ojca czy matki tylko na tym zyska, a nie straci.

Rodzice powinni pamiętać, że dzieci są nie tylko ich, ale także i przede wszystkim Boga. Powinni powierzyć je Temu, który zna je najlepiej, który zna możliwości każdego z nich; nie po to, by przerzucić odpowiedzialność za nie na kogoś innego, ale by porażka w dziedzinie wychowania nie zmieniła się w tragedię, która zgasi radość życia i zaszkodzi rodzinie. Można ponieść porażkę jako rodzice nawet nie z własnej winy. Kiedy nie potrafi się już mówić dziecku o Bogu, pozostaje jeszcze jedna możliwość: mówienie Bogu o swo-

im dziecku, czyli modlitwa w jego intencji, powierzenie go Panu. Wzorem jest tutaj św. Monika – matka św. Augustyna.

Także udziałem Maryi i Józefa, jak słyszeliśmy, stała się udręka wiążąca się ze stratą dziecka podczas pielgrzymki do Jerozolimy. To prawda, że chodziło o zgubienie się pozytywne, „dla Ojca”, ale ich cierpienie nie było przez to mniej intensywne. Dla jednych rodziców dzieci są pociechą, gdyż potrafią sprawić, by wzrastały w latach i w mądrości aż do pełnej dojrzałości. Dla drugich dzieci stanowią powód do zmartwień, ale niech się nie zrażają, lecz cierpliwie czekają aż dzieci się zmienią i powrócą. Wszystko zaś zawsze z pomocą Bożą. Amen.

*ks. Andrzej Małachowski*